

# TEMATY *Koronowskie*

ROK VII [1985] PISMO REGIONALNE

Nr 2(23)



*fol. Włodzimierz Moczadło*

Tak, to nasz dziewiętnastowieczny rynek, sfotografowany niezbyt późną "wieczorową porą" (patrz: światła w oknach).

Proponujemy spacer w ciepły, letni wieczór, najlepiej w towarzystwie rodziny, aby sobie nawzajem pokazać, jaki jest piękny.





## Victorii trzecie miejsce

Tuż po zakończeniu sezonu 1994/95 piłkarze Victorii w dalszym ciągu zajmują wysoką pozycję w tabeli klasy okręgowej. Wprawdzie drużyna straciła drugie miejsce, ale pozycję w ścisłej czołówce utrzymała. Być może apetyty kibiców były nieco większe, lecz raz jeszcze okazało się, że nieskuteczna gra nie przynosi punktów. Właśnie brak skuteczności był głównym powodem utraty przynajmniej kilku z nich, choć poza wpadką z Zagłębiem Bielawy - 0 : 4 i Notecianką 3 : 0 - zespół nie przegrał ( i też nie wygrał) różnicą większą niż 1 bramką).

Nie da się więc ukryć, że w rundzie rewanżowej spory zawód sprawili napastnicy. Dobrze prezentowała się linia pomocy z ofensywnym i skutecznym Tomaszem Gromulskim, pewnym Włodzimierzem Watrasem i najrówniej grającym Piotrem Lewandowskim. Krzysztof Dereziński nie pokazał chyba jeszcze swoich wszystkich możliwości. Nie zawiadła na ogół formacja w liniach obronnych (Dariusz Piotrowski, Zenon Gacka, Józef Gettka i Rafał Szafranski). Pewnym punktem drużyny był też bramkarz Leszek Ślęga, który niejednokrotnie uchronił Victorię od utraty bramki.

Ponadto w zespole występował m.in.: najstarszy stażem (15 lat!) Paweł Rzepka i ustaleni napastnik młodszego pokolenia Krystian Kasiorkiewicz, który w meczu z Brdą zdobył swoją pierwszą bramkę

Nowy sezon 1995/96 już za kilka tygodni. Przyniesie on istotną zmianę w regulaminie: szczególnie premiowana będzie gra skuteczna, gdyż za zwycięstwo przyznawane będą 3 punkty, za remis 1. Chcąc walczyć o czołowe pozycje, trzeba wygrywać, a tym samym strzelać bramki.

Najbliższe rozgrywki piłkarskie prowadzone będą w okresie dwudziestopięcioletnia klubu (kwiecień 1996). Liczymy więc, że zespół trenera Jerzego Boboli nie zawiedzie (gratulacje dla szkoleniowca i piłkarzy za wysoką pozycję w tabeli). I że w piątym z kolei występie w "okręgówce" będzie walczył także o czołową lokatę.

### Zenon Rydelski

P.S. Na zakończenie sezonu Victoria rozgromiła wzmocnioną piłkarzami drugoligowymi ZAWISZĘ II 5 : 0. Zajęła ostatecznie 3. miejsce w tabeli, tylko o 1 punkt za Zagłębiem - Bielawy.

## Piłkarski Dzień Dziecka

Nasza Victoria była organizatorem turnieju w piłce nożnej szkół podstawowych o puchar prezesa klubu.

Po niezwykle emocjonujących spotkaniach wygrała reprezentacja szkoły podstawowej nr. 2 (opiekun p. Mirosław Wróblewski), przed szkołą z Wtelna (opiekun p. Janina Sieracka) i "Jedynką" z Koronowa (opiekun p. Bronisław Czapplewski).

Puchar zwycięskiej drużynie wręczał prezes Victorii Tadeusz Kociński.

Najlepszym zawodnikiem wybrano Sebastiana Dyksa z Wtelna, najsukuczniejszy był Tomasz Kątny z "dwójki".

Nie zabrakło grochówki (także dla licznych kibiców). Uczestnicy zawodów mieli zagwarantowane napoje. Było też dużo dobrej muzyki.

Do zobaczenia na kolejnym turnieju! (ZT)

## Piątki na szóstkę

Na stadionie Victorii odbył się finał wojewódzki piłkarskich "piątek" klas szóstych (rocznik 1982) szkół podstawowych.

Spośród blisko 450. drużyn, które wystartowały w tych rozgrywkach, w finale najlepsza okazała się "piątka" z koronowskiej

## Sukcesem

zawodniczek Koronowa zakończyły się wojewódzkie mistrzostwa Zrzeszenia LZS w koszykówce. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni zdobyli brązowe medale. Pierwsze grały w składzie: Lidia Wandas-naucz. SP 2, Maja Ptasznik, Agnieszka Wawerka, Angelika Neuman, Izabela Lewińska, Karolina Myk, Magdalena Wanda i Joanna Jakielska - wszystkie LO oraz Magdalena Kurczewska (Lic. Plast. Bygd.) i Anita Wiśniowska (ZSZ Koronowo i Katarzyna Blonkowska (SP2).

## Do "Sokoła" wstąpiłem w 1932 r.

Gimnastykę z nami początkującymi prowadzili: Franciszek Głowacki, Stanisław Skórzewski i Nikodem Zaręba. Ćwiczyliśmy na drążku i poręczach dwa razy w tygodniu. W sekcji lekkoatletycznej zajęcia odbywały się też 2 razy w tygodniu. Istniała już wówczas drużyna piłki nożnej. Początkowo grałem w juniorach na bramce lub w obronie. Kolejno przechodziło się z drużyny II do I. Graliśmy przede wszystkim z drużynami bydgoskimi, osiągając dobre wyniki. Należałem także do sekcji bokserskiej.

W zawodach lekkoatletycznych brałem udział w rzucie oszczepem, dyskiem, kulą i granatem. W oszczepie lepszy ode mnie był tylko Albin Mikrut.

Po wojnie grałem w drużynie piłki nożnej. Przez jakiś czas byłem także trenerem piłkarzy - juniorów.

### Feliks Gackowski

szkoły nr. 2 (opiekun p. Mirosław Wróblewski) przed S 37 Bydgoszcz, SP 3 Barcin i SP Inowrocław Rafał KujawikPiotr Sufryt, Grzegorz Kempa i Bartłomiej Babiński. (Zr)

## LZS "Orlik" z Gogolinka

w B-klasie seniorów na 10 zespołów zajął 6. miejsce (56 bramek strzelonych, 32 stracone). Najbardziej bramkostrzelnym piłkarzem był Grzegorz Górzyński.

## Finał wojewódzki

w piłce ręcznej chłopców szkół podstawowych odbył się 1 czerwca na boisku "dwójki" w Koronowie. Wzięły w nim udział trzy duży.

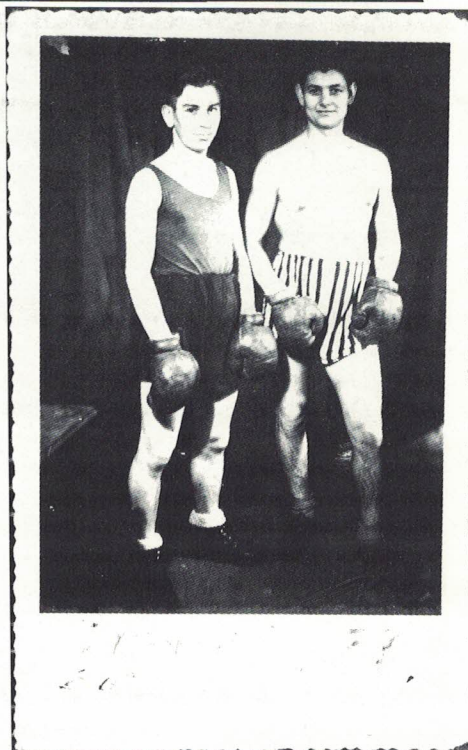
Pierwsze miejsce zajęło II LO z Inowrocławia (4 pkt -70:25), drugie - ZSZ Koronowo (2 pkt -38:38., trzecie ZSZ Kowalewo (23:68) (mz)

## Bieg Łokietka

w tym roku odbył się (3 czerwca) już 16. raz Na starcie stanęło 134 zawodników. Biegi zostały rozegrane w 4 kategoriach: kobiety - 5 km, mężczyźni - 15 km, młodzież 1.500 m i dzieci do lat 9 - 500 m.

## TURNIEJ POKOLEŃ

im. Witolda Lewandowskiego odbył się w niedzielę 18 czerwca na boisku szkoły nr.2. W zawodach brali udział: byli piłkarze ręczni "Koronowianki", Zakładu Karnego i obecnej "Korony".



Bokserzy - 1939 r.: stoją: Apolinary Falkowski i Feliks Gackowski



# Wiadomości z Ratusza

23 marca br. na tzw. sesji budżetowej radni uchwaliли budżet Gminy na 1995 r. w wysokości 8.860.000 nowych złotych, w tym 2.500.000 zł - to pożyczki na inwestycje (rozbudowa miejskiej oczyszczalni ścieków, budowa kolektora z Pieczysk i budowa kanalizacji Tryszczyn-Wtelnio).

Zasadnicze wydatki z budżetu to:

-gospodarka komunalna	4.270 .000 zł
-oświata i wychowanie	1.185.000 "
opieka społeczna	900.000 "
-kultura fizyczna i sport	90.000 "
-rolnictwo	406.000 "
-utrzymanie dróg publicznych i gminnych	200.00 "
-kultura i sztuka	518.000.

Z wydatków budżetowych na inwestycje zaplanowano 3.980.000 zł a na wydatki bieżące 4.880.000 zł

W bieżącym roku będą jeszcze realizowane wodociągi w Starym Dworze, Nowym Jasińcu, Samociążku, Lucimiu, Dziedzinku, Wilczu, Wierzchucinie Król., Krapiewie - na ogólną sumę 430.000zł. Realizowana jest telefonizacja w Mąkowarsku i Nowym Dworze, oprócz tego z zadań inwestycyjnych - ciepłociąg przy ul. Ogrodowej, modernizacja oświetlenia przy ul. Pomianowskiego, elektryfikacja Tuszyn, rekultywacja wysypiska na Przyszczu, budowa wysypiska w Srebrnicy, domu ludowego w Lucimiu, remizo-świetlicy w Wilczu i świetlicy w Mąkowarsku. Ponadto: naprawy i konserwacje bieżące a to dróg, a to obiektów komunalnych, a to dowozy uczniów do szkół, utrzymanie dwóch przedszkoli, dotacja do klas zerowych.

Radni i widzieli potrzebę większych kwot na inwestycje, na niezbędną pomoc społeczną, czy budowę szkoły we Wtelnio, ale "tak krawiec kraje, jak mu materiału staje".

Budżet dyskutowany już od grudnia ubr. dopracowany i uzgodniony w szczegółach na komisjach Rady, został przyjęty przez radnych jednogłośnie. Również na tej sesji radni podjęli decyzję o obniżeniu stawek czynszu regulowanego na lokale mieszkalne, przede wszystkim poprzez rozszerzenie czynników wpływających na poziom czynszu. Obniżenie jej spowoduje jednak zwiększenie dotacji do gospodarki mieszkaniowej z 1 mld. zł do 1,7 mld. zł. Podniesiona została opłata miesięczna za przedszkola z 20. do 25 zł.

29 kwietnia br. na sesji radni przyjęli wykonanie budżetu za 1994 r. i udzielili absolutorium Zarządowi Miejskiemu; na 23 radnych obecnych na sesji - 22 głosowało za.

Budżet Gminy zamknął się kwotą 64.777.999 tys. starych zł. Na tej sesji radni podjęli też ważną decyzję o przeniesieniu targowiska miejskiego z ul. Witosa na ul. Targową (za bazą GS) w związku z bliską modernizacją wspomnianej ul. Witosa.

**Włodzimierz Krzemiński**

## 100 lat Sportu w Koronowie

17 marca br. uroczystą sesją Rady Miejskiej rozpoczęły się obchody stulecia sportu koronowskiwego.

Radni jednogłośnie podjęli uchwałę o ustanowieniu medalu "Za zasługi dla Ziemi Koronowskiej".

Okolicznościowy referat przedstawił Włodzimierz Wojnowski - przewodniczący Rady MG LZS. Obecni na sesji byli: wojewoda Eugeniusz Kłopotek, prof. Stanisław Borsuk - prezes LOK, Józef Szarafiński - przewodniczący Rady Woj. LZS, Bogdan Byśkiewicz - prezes ZW TKKF, Wacław Kocon - prezes "Sokoła"-Macierz Bydgoszcz.

Medalem "Za zasługi dla Ziemi Koronowskiej" odznaczeni zostali indywidualnie: Franciszek Mikrut, Stanisław Nowacki, Łucjan Krzyżelewski, Henryk Landowski, Franciszek Skórzewski, Leszek Grzeleński, Michał Chorzępa, Józef Szews, Włodzimierz Wojnowski, Alfred Muszyński, Wiesław Uchman i Wiesław Gancarek, oraz kluby i organizacje sportowe: LKT "Wyczół" Gościeradz, Klub Żeglarski "Wind", Klub Jeździecki "Deresz", MG LKS "Victoria", LKS "Korona", TKKF Ognisko "Sokół", PTTK "Tramp", Zarząd MG LOK, LZS "Orlik" Gogolinek, Szkolny Związek Sportowy.

Program artystyczny przedstawiły dzieci ze szkół podstawowych nr 1 i 3 z Koronowa i ze szkoły w Buszkowie.

## Trochę cyfr z Biura Pracy

Na dzień 1 stycznia 1995 r. liczba bezrobotnych wynosiła 2.290 osób, w tym 1.144 kobiety, na 31 maja br. natomiast - 1.982 osoby, w tym 1.035 kobiet. W minionych pięciu miesiącach 362 osoby zgłosiły podjęcie pracy.

Bez prawa do zasiłku w miesiące pozostaje: 876 osób (w tym 541 kobiet), zaś na wsi 1.012 osób (w tym 486 kobiet).

Do robót publicznych (ZGKiM i Spółka Wodna) zostało skierowanych 76 osób, w tym 8 kobiet. Do prac interwencyjnych - 102 osoby, w tym 37 kobiet 102.

86 osób zostało wykreślonych z rejestru bezrobotnych wskutek niepotwierdzenia gotowości podjęcia pracy. Biuro pracy spodziewa się zwiększenia liczby bezrobotnych; zgłaszają się już absolwenci koronowskich szkół średnich, którzy nie mogą otrzymać pracy. (wk)

## Opieka społeczna.

Budżet roczny na pomoc społeczną na br. ogółem wynosi: 667.500 (nowych) zł. W tym budżet centralny - -545.900 zł., budżet gminny - 121.600 zł.

Wydatki na pomoc społeczną za 5 miesięcy wyniosły: -232.300 zł (tj. 34,80%), w tym zasiłki okresowe zwykłe -24.714 zł., zasiłki okresowe BP-9.840 zł (dla osób, które utraciły zasiłek z biurowej pracy). Wydatkowano również na zasiłki z tytułu: ochrony macierzyństwa - 78.308 zł, zasiłki celowe - 46.245 zł., zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne - 2.728 zł.

Wyplacono wszystkie zaległości zasiłków z tytułu ochrony macierzyństwa (ciąży i wychowania dziecka) za rok 1994. Na przełomie czerwca i lipca będą wypłacone zaległości za rok bieżący.

W tym okresie z pomocy społecznej skorzystało 578 rodzin. (TK)



## My nie chcemy!

Koronowiacy, turyści, wczasowicze, wędkarze, leśnicy i koronowscy radni z niepokojem oczekują na decyzję Wojewody w tym roku w sprawie używania łodzi motorowych na Zalewie. Wszyscy są przeciwni oprócz garstki właścicieli "ryczących potworów".

Zalew został uznany (o czym pan Wojewoda chyba wie) obszarem krajobrazu chronionego i z mocy prawa nie wolno na takich akwenach pływać z silnikami spalinowymi. Więc należy zmienić prawo dla garstki uprzywilejowanych? Nie do pomyślenia jest to w Niemczech, Hiszpanii czy Austrii, ale u nas "wolność Tomku w swoim domku". Nie jest to jednak ani domek Tomka, ani pana Wojewody, ale są to obszary leśne, wodne, a przyroda jest nasza, nas wszystkich.

Panie Wojewodo, według wszelkich zasad demokracji - które to słowo jest u nas ostatnio bardzo modne - decyduje większość. A większość chce ciszy nad Zalewem! Jest jeszcze tyle obszarów wodnych, i to w naszym województwie, gdzie można sobie motorówką popływać.

My nie chcemy!

Nie wierzę w "prawie" ekologiczne silniki, których "prawie" nie słychać; nie są one ekologiczne i ryczą, jak diabli, niszczą brzegi, gniazda ptactwa wodnego, tarliska ryb. Straszą i zwierzęta, i stresują chcących wypocząć ludzi.

Ubiegłoroczne zezwolenie Pana Wojewody, które ograniczało obszar, prędkość i czas pływania, było generalnie nieprzestrzegane przez motorowodniaków. Motorówką z Sokola czy Zamrzenicy płynęli przez cały Zalew ci wspaniali "na tych ryczących maszynach", aby sobie popływać koło Romanowa, gdzie było wolno, a potem znowu przez cały Zalew do Sokola czy Zamrzenicy. Ale na to przecież Pan Wojewoda pozwolił.

A my nie chcemy motorówek na Zalewie Koronowskim!!!  
Włodzimierz Krzemiński

## Koronowo przed wielkim kopaniem

*Komisja Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego Rady Miejskiej na posiedzeniu 14 czerwca br. poszerzonym o przewodniczących pozostałych komisji zaakceptowała wieloletni program badań archeologicznych Koronowa. Przewiduje on jeszcze w tym roku rozpoznanie dwóch grodzisk wczesnośredniowiecznych oraz kwerendę źródłową dla klasztoru koronowskiego, którego przebadanie ma zostać zrealizowane w roku przyszłym.*

*Program obejmuje również rozpoznanie miasta przedlokacyjnego, badanie terenu bitwy pod Koronowem z tworzeniem jej krajobrazu oraz malowanie domów. Każdy rok prac zakończony będzie sesją naukową, a całość prac nową monografią Koronowa. Przewiduje się też udostępnienie mieszkańcom Koronowa ekspozycji w formie wystaw, które mogą zostać przekształcone w stałe ekspozycje.*

*Prace będą współfinansowane przez miasto, służbę ochrony zabytków oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.* (gm)

## Koronowiacy na Litwie

Po pobycie dzieci litewskich w ub. roku na wakacjach w Pieczyskach, na Litwę udała się 2 czerwca z rewizytą delegacja Koronowian. Przy tej okazji udział wzięła kapela podwórkowa "Koronowiacy" w wielkiej imprezie polonijnej - VII Festynie Kultury Polskiej "Kwiaty Polskie" w Niemenczynie, 15 km od Wilna.

W pięknie położonym w lesie amfiteatrze wystąpiły 23 zespoły Ziemi Wileńskiej oraz 3 zespoły zagraniczne (z Polski), w tym "Koronowiacy". Imprezę złożoną z 6 części rozpoczęło odśpiewanie przez połączone zespoły pieśni "Boże, coś Polskę" i msza św., w trakcie której śpiewy liturgiczne wykonywał zespół "Wileńszczyzna" oraz chóry łączone. W części V - "Jadą goście, jadą" wystąpiły zespoły z Polski. Serca Polaków mieszkających na Litwie podbił najmłodszy artysta kapeli - Mareczek. Za udział w festynie "Koronowiacy" zostali uhonorowani dyplomem oraz książkami. Koncerty na Litwie zostały przez koronowską grupę rozpoczęte już

wcześniej. Zamieszkaliśmy w Wołczanach, w rosyjskiej szkole, w dawnym osiedlu wojskowym. "Balbiny" po raz pierwszy pokazały swój kunszt kabaretowy podczas koncertu w świetlicy osiedlowej. Długo jeszcze było do jego końca, gdy dotarły wici, że oczekują nas już w Białym Borze. Tam na koncercie obecny był poseł sejmu litewskiego i zarazem prezes Związku Polaków na Litwie Ryszard Maciejkjaniec, dzięki któremu bez straty czasu przekroczyliśmy granicę w obie strony. Nasz pan Burmistrz wręczył kierownikowi szkoły polskiej puchar od Koronowian: telewizor i magnetowid. Dzieci polskie otrzymały też książki i podręczniki polskie. Tutaj dopiero "Balbiny" pokazały swoje możliwości. Oprócz pięknych piosenek zaprezentowały cykl skeczów "U lekarza". Grzmoty przetaczającej się akurat burzy zostały zagłuszone wybuchami śmiechu i oklaskami.

Ostatni wieczór na Litwie spędziliśmy w Suderwii. Na drzewach i murach witaly nas plakaty informujące o mającym się odbyć koncercie naszej kapeli. Z dużym opóźnieniem i ze znacznymi skrótami ale się odbył. Kapela grała, Balbiny śpiewały a ludzie tańczyli.

Witano nas na Litwie wszędzie serdecznie i przyjmowano z tradycyjną polską gościnnością. I... czym chata bogata... Zwiedziliśmy Wilno i pokłoniliśmy się Matce Boskiej z Ostrej Bramy, której nasze panie zaśpiewały kilka pięknych pieśni.

Kapela nie szczędziła sił, grała w autobusie, na koncertach, w miastach, umilając czas ludziom siedzącym na ławeczkach. Grała też w sklepach i - młodej parze w Wilnie. Balbiny też stanęły na wysokości zadania. Szczególnie p. Lusja w kabaretonie autobusowym w drodze powrotnej.

A ja tam byłem i dlatego o tym napisałem.

Grzegorz Myk

**W sklepie AGD**  
drogeryjno-przemysłowym  
przy ul. Sienkiewicza  
**kupisz wszystko**  
po cenach konkurencyjnych:

aczynia, kosmetykę, farby olejne, emulsyjne i klejowe

**Przyjdź - a przekonasz się**



Włodzimierz Krzemiński

## Grabina rezerwatem przyrody ?

Fundacja Centrum Badań i Ochrony Środowiska Człowieka zamierza utworzyć rezerwat leśny pod nazwą GRABINA w celu zachowania jednego z największych w kraju skupisk starodrzewia grabowego z rzadką roślinnością runa, z wieloma gatunkami roślin chronionych i rzadkich, a także dla zachowania wybitnych walorów krajobrazowych.

Park Grabina jest pozostałością zwartych obszarów leśnych występujących niegdyś w Dolinie Brdy. Nazwa parku pochodzi od lasów grabowych porastających wzgórze wokół miasta od strony zachodniej, południowej i północno-zachodniej.

Dogodne warunki topograficzne i bliskość rzeki sprawiły, że wzgórze te stosunkowo wcześniej zostały zasiedlone przez plemiona słowiańskie. Literatura archeologiczna podaje z tego terenu dwa grodziska. Jedno, mniejsze na wzgórzu Łokietka (107,5 m), drugie, znacznie większe za wzgórzem św Jana (106 m) w kierunku Starego Dworu. Grodziska te istniały od X do XII w. W wieku XIV Grabina stanowi już własność klasztoru Cystersów i zwana jest "Klasztornym gajem". Z tego też okresu pochodzą nasadzone w parku i w mieście stare dęby. W roku 1819, po kasacji zakonu przez władze pruskie, teren dzisiejszego parku przeszedł pod zarząd magistratu miasta.

Plany zagospodarowania lasu dla potrzeb mieszkańców sięgają pierwszej połowy XIX wieku. Dotyczyły one głównie dużej polany w centrum parku, na której znajdowały

się: leśniczówka z salą i przybudówkami, muszla koncertowa, stajnia, kregielnia oraz studnia. W 1864 r. właścicielem części tego terenu został Joachim Bucholz, który w tym samym roku wybudował piwnice do składowania piwa. Między rokiem 1864 a 1872 powstała restauracja. W 1897 r. właścicielem terenu zostaje Teodor Schemel, który na życzenie magistratu sporządza plan sytuacyjny swoich nieruchomości.

Widoczne na planie alejki a także sposób zagospodarowania placu świadczą o tym, że las od dawna pełnił funkcję parku miejskiego. Po roku 1875 zagospodarowano także sąsiadujące z Grabiną wzgórze. Zostały one zalesione. Na górze Łokietka wybudowano drewnianą altanę o pow. 25 m<sup>2</sup>. Wokół rozmieszczono ławki. Na szczycie wzgórza stał maszt, na który wciągano flagę podczas świąt państwowych i kościelnych. U podnóża "Szańców" nad strumieniem powstały dwa kamienne mostki. W szczególnie stromych miejscach wykonano drewniane schody. 1 kwietnia 1888 r. gwałtowny przybór wody w strumieniach zniszczył duży, kamienny młyn, którego fundamenty widoczne są do dziś. Główny plac w Grabinie w czasie zaboru nosił nazwę Keiserplatz - plac cesarski, a po uzyskaniu niepodległości został przemianowany na plac Wolności.

Od uzyskania niepodległości do 1924 r. nadzór nad Grabiną sprawowała dyrekcja lasów państwowych, później inspektorat ochrony lasów

przy urzędzie wojewódzkim w Poznaniu. W 1931 r. władze miejskie Koronowa dążąc do zwiększenia atrakcyjności miasta, postanowiły przekształcić park w miejsce uzdrowiskowe. W tym celu zwrócono się do dyrektora ogrodów i plantacji miejskich w Bydgoszczy Mariana Guntzela o wykonanie planów przekształcenia parku. Projekt był gotów 28 marca 1931 r. Wzbudził on jednak liczne kontrowersje i spory: niektórzy byli za pozostawieniem go w stanie naturalnym, inni proponowali nadać mu styl parku angielskiego. Wszystkie prace związane z przebudową parku zaplanowano na 5 lat, jednak z uwagi na trudną sytuację finansową projekt Guntzela nigdy nie został zrealizowany. W marcu 1932 r. Aram van Blerig wykonał dodatkowy plan zagospodarowania "Placu Wolności" przed restauracją, z zaznaczeniem bram, oświetlenia. W latach 1938-39 dla wygody mieszkańców i letników wybudowano chodnik o długości 330 m. wzdłuż szosy bydgoskiej, założono również instalację kanalizacyjną do restauracji. W okresie powojennym na skutek braku konserwacji poszczególne obiekty zaczęły ulegać zniszczeniu. Rozebrano i zdewastowano urządzenia sportowe (kregielnię), później muszlę koncertową, piwnice, strzelnicę Bractwa Kurkowego, wreszcie w lutym 1974 r. została rozebrana restauracja i przylegająca do niej sala. W latach 80. z powodu obsuwania się gruntu zamknięto dla ruchu szosę przebiegającą przez wzgórze Grabiny, która stanowiła główną drogę z Bydgoszczy do Koronowa.

Do dzisiaj w parku w dobrym stanie zachował się układ alejek ziemnych o szerokości ok. 2 m, na placu piwnice.

### Do mojej mamy

Na Dzień Matki mamie podaruję  
nie jedynekę ani dwóję.  
Mnóstwo szóstek mamie wręczę  
i za miłość się odwdzięczę.  
Bombonierkę, serce duże  
i piękne czerwone róże.  
Bo to ona tak się męczy  
trzeba jej się dziś odwdzięczyć.

Angelika Meller

KI.IV SP nr 2

### Ludmiła Zajac

*mój strach jest taki mały  
że zmieści się w kieszeni*

*dlatego noszę go zawsze przy  
sobie*

*do mojego śmiechu  
pryczepiło się szaleństwo  
Tak wiernie patrzyło mi w oczy  
że pozwoliłam  
By zostało*

*Zamknąłeś słońce  
w swoim uśmiechu...*

*A przecież ja również  
mam prawo do słońca!*

*Uroniłam łzę -  
- Tak mało mam,  
a stać mnie na takie  
marnotrawstwo*



# Złot

## z okazji 50. rocznicy

Od 5. do 7. maja w Piecyskach odbył się Złot Hufca ZHP Koronowo dla uczczenia 50. rocznicy powstania 49 Pułku Piechoty, którego imię nosi od 1988 r.

Uroczystość uświetnił swą obecnością pierwszy jego dowódca, Honorowy Obywatel Koronowa, były dyrektor i dyrygent Teatru Wielkiego w Warszawie, generał brygady w stanie spoczynku Robert Satanowski z małżonką.

Z różnych stron kraju przybyli weterani pułku: płk dypl. w st. spo. Leopold Pytko, podpułkownicy w st. sp. Leopold Stefan Szynka \*), Henryk Grochowski, mjr rez. Jan Tupko, st. sierż. rez. Czesław Banaszak, którzy organizowali 49. pp w ramach 14. dywizji piechoty w maju 1945.r. Weterani zostali uroczystie przyjęci przez przewodniczącego Rady Miejskiej p. Kazimierza Szewczyka i spotkali się w ratuszu z przedstawicielami środowiska koronowskiego.

Wspominali Koronowo sprzed lat i mówili o życzliwości i gościnności jego mieszkańców dla tworzącego się wtedy pułku. Stan obecny miasta i gminy przedstawił przewodniczący Rady Miejskiej.

O potrzebie nawiązywania do pięknych tradycji oraz pozytywnym i mądrym działaniu dla dobra małych społeczności, wychowywaniu w tym duchu młodego pokolenia w pięknych i prostych słowach powiedział nasz gość honorowy Robeć. maja, odbył się uroczysty apel oraz ognisko harcerskie z udziałem weteranów 49. pp, oficerów

6. pułku zmechanizowanego Legionów z Walcza, komendantki Chorągwi Bydgoskiej ZHP i Burmistrza Koronowa oraz licznych miłych gości.

W zlocie wzięły udział drużyny harcerskie i gromady ruchowe ze szkół podstawowych nr. 2, n3 3 z Koronowa oraz z Wierchucina Król., Mąkowska, Więzowna, Gogolinka i turyści PTTK.

Korzystaliśmy z gościnności pięknego ośrodka wypoczynkowego bydgoskiej Akademii Medycznej. Program zlotu, jak i spotkania z weteranami były bardzo ciekawe i na długo pozostaną w naszej pamięci. Pogoda była piękna i sprzyjała imprezom rekreacyjno-sportowym na świeżym powietrzu. Tradycyjnie już odbyły się zawody na orientację, organizowane przez PTTK.

*hm Janina Gabriela Wróbel*  
Komendant Hufca ZHP

\*) Jego wspomnienie str. 7



Przewodniczący Rady Miejskiej Kaz. Szewczyk wita gen. Roberta Satanowskiego oraz gości Zlotu

*fol. Jan Wróbel*

## Miasto koronnym herbem pieczętowane

Skupiska mieszkańców w zależności od ich wielkości, tworzą w kraju miasta, miasteczka, wsie i osiedla, które mają swoje nazwy. Każda z nich wywodzi się z dziejów, zdarzeń, legend czy też innych ważnych okoliczności. Nazwy mają tak wielkie znaczenie, że wpływają na tożsamość danego społeczeństwa, jego życie, pracę i działalność. Przyczyniają się do odczuwania dumy, wiążącej się z miejscem urodzenia czy zamieszkania. A duma ta z kolei dyktuje szlachetność postawy prowadzącej do uczciwej, ofiarnej pracy i działalności. I takimi właśnie, przy zachowaniu szlachetnej skromności są koronowanie.

Koronowo wyrastało z korzeni głęboko osadzonych w dziejach nie tylko miasta i jego okolic, ale i całego ojczyzstego kraju. Świadczy o tym korona stanowiąca herb miasta, mówi o tym nazwa jednego z okolicznych wzgórz poświęcona polskiemu mo-

narsze, małemu wzrostem a wielkiemu i dzielnemu sercem i duchem królowi Władysławowi Łokietkowi. I jakże również wymownym językiem przemawiają tak liczne Miejsca Pamięci Narodowej - krzyże, pomniki, tablice, cmentarze, kwatery i mogiły. Świadczą one o tym, że każda epoka dziejów naszej Ojczyzny wpisywała epizody szlachetnych zmagani w historię Ziemi Koronowskiej. Ziemi, która tak obficie zraszana była krwią wojów, rycerzy, żołnierzy i przez wrogów mordowanych patriotów. Jakże pięknie przypomina i wskazuje na dziejowe wartości okazały pomnik wzniesiony ku czci zwycięskiej bitwy z Krzyżakami 1410 roku, przez Długosza opisaną.

Dzieje pisane Miejskami Pamięci Narodowej głęboko żyją w sercach koronowskiej społeczności. Szlachetnym tego wyrazem jest szczególna dbałość o godny stan miejsc upamiętnionych i troska o ciągłe akcentowanie bohaterstwa koronowian.

Okazuje się również, że ofiarne, wynikające z patriotycznej postawy działanie nie ma charakteru tylko lo-

kalnego. Wyrazem tego jest działalność m.in. Koła Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem. Zaangażowanie w nią świadczy o dobrej woli tych wszystkich, którym serce dyktuje troskę o pamięć o ofiarach tej największej "fabryki śmierci", jakim był KL Auschwitz-Birkenau. Teren tych obozów stanowi największy na świecie bezmogiłny cmentarz prochów spalanych ofiar.

27 stycznia minęło pół wieku od dnia wyzwolenia. W ścisłym powiązaniu z tą półwieczną rocznicą odbyło się 24 marca br. zebranie członków koła. Z Bydgoszczy przybyli członkowie zarządu wojewódzkiego, którzy zobrazowali przebieg rocznicowej uroczystości i przekazali swoje bezpośrednie odczucia.

Uroczystym akcentem tego spotkania było uhonorowanie, nadanymi przez Prezydenta RP z okazji 50. rocznicy Krzyżami Zasługi pań: **Barbary Kaczyńskiej**, prezesa koła oraz **Wiesławy Kaniewskiej**, skarbnika. Dekoracji dokonał Burmistrz Koronowa pan Ryszard Zienkiewicz.

**Alfred Maciejewski**



# Koronowa czar

W związku ze wzruszającą rocznicą pięćdziesięciolecia powołania naszego 49 pułku piechoty w Koronowie czuję wewnętrzną potrzebę wypowiedzenia się.

Można by powiedzieć, że z ziemią pomorską związany jestem niemal od kołyski. Urodziłem się w 1912 roku w Sterkrade w Westfalii. Tam do każdego Polaka-górnika dochodziła "Gazeta Grudziądzka" wydawana przez wielkiego, zasłużonego Polaka Wiktora Kulerskiego. Raz w tygodniu do gazety dołączano Gościa niedzielnego" i "Przyjaciela Dziatwy". Tymi dodatkami, kiedy miałem już kilka lat, szczególnie interesowałem się i z pełną otwartością twierdząc, że Gazeta Grudziądzka była pismem, które nauczyło mnie czytać i pisać po polsku oraz kochać Ojczyznę.

Oczywiście po powrocie do kraju w 1920 roku rodzice w dalszym ciągu abonowali tę gazetę. Następnie po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Rawiczu trafiłem do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W maju 1933 r. całą Szkołą wyruszyliśmy konno w podróż do Biedruska. W drodze powrotnej z Biedruska 23 czerwca 1933 r.

Koronowo - skromne miasteczko ale uroczo położone - wtedy - nad wartką rzeczką Brdą, w bezpośrednim sąsiedztwie Borów Tucholskich. Zapach tych Borów, pól, kwiatów, malownicze położenie działały, jak narkotyk na nasze młode dusze i serca ochotników a wkrótce podchorążych - ułanów. Szukaliśmy "ukontentowania naszego wzroku" na dziewczynach tego grodu. Zaraz po ulokowaniu i oporządzeniu koni wyszliśmy na krótki spacer po mieście, gdzie hoże koronowianki czerpały wodę z Brdy i podlewały przyległe ogródki. Zapamiętaliśmy piękne oczęta, śliczne buzie i kolanka, które prezentowały przy czerpaniu wody.

Po ukończeniu służby wojskowej znowu losy pokierowały mnie na Pomorze, gdzie w powiecie świeckim rozpocząłem pracę. Poznałem różne środowiska i kolegów z Pomorza. Były to ciekawe i interesujące znajomości. Między innymi w miejscowości Dąbrówka poznałem szanowanego w okolicy nauczyciela pana Józefa Ceynowę, oficera rezerwy, który pogłębiał studia na Wyższym Kursie Nauczycielskim.

Nadeszła zawierucha wojenna. Po wojnie w 1945 roku otrzymałem wezwanie do wojska i skierowanie do 49 pułku piechoty w Koronowie. Kiedy tam dotarłem w trzeciej dekadzie maja byłem trochę zdziwiony rozmieszczeniem wojska, które stało: sztab w rynku a pododdziały w szkole, wężeniu, młynie parowym, gdzie się...

W sztabie pułku adiutant por. Ostrowski zapoznał mnie pobieżnie z sytuacją i poinformował, że dowódcą pułku jest młody pułkownik, partyzant za znanych oddziałów "Jeszcze Polska nie zginęła" Robert Satanowski, którego też wkrótce poznałem i który zrobił na mnie nadzwyczaj ciepłe, pozytywne wrażenie.

Rozpoczęła się normalna, codzienna praca nad dyscyplinowaniem i szkoleniem żołnierza. Szybko przyzwyczajaliśmy się i poznawaliśmy wzajemnie; była to kolorowa mozaika młodych oficerów z obozów jenieckich i młodych z cywila, którzy po krótkoterminowej Szkole Oficerskiej otrzymywali gwiazdkę i świetnie się zapowiadali. Nie brakło też oficerów przydzielonych z Armii Czerwonej i takich, którzy mieli za sobą szlak bojowy od Lenino.

Zaraz w pierwszych dniach mojej służby w Koronowie, w wolnej chwili udałem się do miejscowej szkoły powszechnej; jak ogromne było moje zdziwienie, kiedy na korytarzu jako pierwszą osobę spotkałem znajomego. Był nim kierownik tej szkoły, właśnie wspomniany już przeze mnie Józio Ceynowa.

Poczułem się, jak w domu i w ten sposób zapuszczałem coraz głębiej korzenie w tej nowej społeczności. Należy dodać, że kolega Ceynowa, z pochodzenia Kaszub, urodzony w Pucku, szedł śladem Floriana Ceynowy - poety i też pisał wiersze w gwarze kaszubskiej. Inni koledzy z czasem popuszczali wodze swej młodości. Byli tacy, którzy znajdowali swoje "Szczęście przez duże S", ale byli i tacy, którzy gdy pułk zmieniał swoje miejsce postoju, pozostawiali owe zatroskane i zapłakane istoty, do dzisiaj daremnie oczekujące spotkania.

Ogólnie nie będę w błędzie, że po tej strasznej i długiej nocy okupacyjnej i my, i społeczeństwo, i żołnierze czuliśmy wzmoczone bicie serca, ujawnialiśmy większą aktywność, wylewność, iż zdaje się, że o mury Koronowa do dzisiaj odbija się echo piosenek tamtych dni, które wtedy gromko grzmiały, jak to żołnierze nosili "serce w plecaku", albo mniej żartobliwej "dwieście kilo grzmot niewiasta". Ta atmosfera nie trwała długo, bo przyszedł rozkaz, wymaszerowaliśmy na Mazury, czyli na Prusy, jak to się wówczas mówiło. Po trzech miesiącach wróciliśmy na romantyczne Pomorze, ale nie do Koronowa, a do Chełmna.

W tamtych czasach czar Koronowa przypominała nam audycja radiowa pod tytułem "Pokrzywy nad Brdą".

*Czas płynie, mijają lata, płynie woda w Brdzie, ale nie ginie przyjaźń z poznania ludzi. W Koronowie powstaje myśl ufundowania sztandaru dla Związku Harcerstwa Polskiego imieniem "49. Pułku Piechoty". Wspólnie z oficerami 49 pp, który obecnie zatrzymał się w Wałczu odwiedzamy kilkakrotnie Koronowo. Poznajemy ambitne grono Kadry Hufca koronowskiego z jej Komendantką Harcistrzem Janiną Wróbel, jak również grono Instruktorów, Wychowawców, rekrutujących się przeważnie z nauczycieli. Nasze kontakty w Koronowie nie kończyły się na Hufcu Harcerskim. Przyszliśmy do Koronowa stęsknieni za Ojczyzną. Również społeczeństwo Koronowa, Ojcowie miasta z otwartymi ramionami przyjęli wtedy tych nieproszonych gości, bo Koronowo nigdy nie było miastem garnizonowym.*

*Jak te kontakty zawęziły się, tego wymownym dowodem jest fakt, że nasz dowódca płk Robert Satranowski, obecnie generał brygady - jako wyróżnienie i uznanie ze strony społeczeństwa Koronowa otrzymuje honorowe obywatelstwo miasta Koronowa.*

*Dzisiaj z nieliczną garstką oficerów pierwszego rzutu po 50. latach pracy znaleźliśmy się znowu w tym przemiłym gościnnym grodzie, by spotkać się z osobami z tamtych lat, poznać obecny aktyw obywatelski, powspominać, życzyć sobie wzajemnie, jak w tej piosence "sto lat"!*

Te kilka słów pragnę zakończyć pieśnią, którą przed wojną śpiewałem z moją młodzieżą szkolną, a która zawsze jest aktualna, czyli Hymnem Kaszubów Hieronima Derdowskiego:

**"Nos zawołał do swej rote - Polści Król Jadziello - W tych mniemieckich karkach gnote - trzeszczało aż mielo. - Nigde do zgube nie przyńdom Kaszube - Marsz marsz, marsz na wrodzia - My trzymoma z Bodziem".**

**Stefan Szyńska**  
pułk.w st.sp.



Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w swoim programie zakładało fizyczny i duchowy rozwój młodego pokolenia Polaków. Prowadziło wiele sekcji sportowych ogólnego przygotowania sprawnościowego, a przede wszystkim gimnastykę w różnych jej odmianach.

Na tej bazie masowej działalności sportowej w gniazdach sokolich wyrosło "wiele prawdziwych pereł wyczynowych", które po odpowiednim oszlifowaniu trenerskim godnie reprezentowały Polskę w różnych dyscyplinach sportowych na arenach międzynarodowych. Taką gwiazdą pierwszej wielkości była w Pabianickim Towarzystwie Gimnastycznym (SOKÓŁ) Jadwiga Wajs, trzykrotna medalistka olimpijska, rekordzistka świata i wielokrotna mistrzyni Polski w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą.

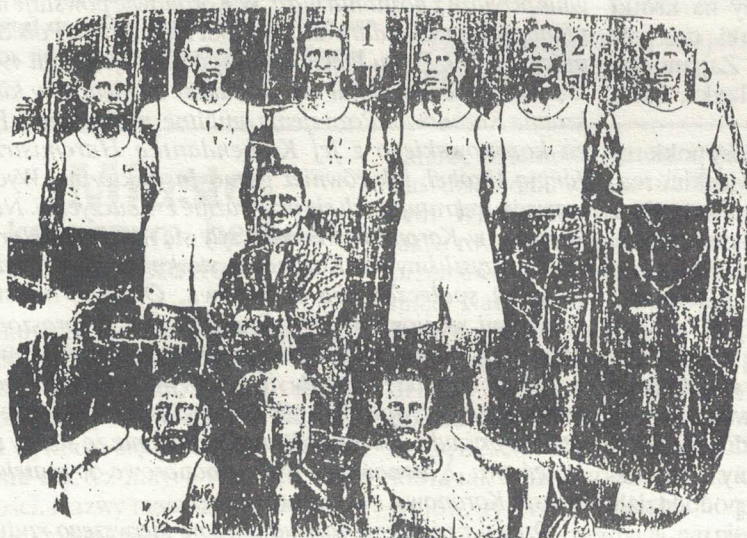
Także Sokół koronowski miał w swoich szeregach sportowe brylanty, które rozstawiły go na krajowych i zagranicznych arenach sportowych. Należeli do nich bracia Mikrutowie: Albin (1), Władysław

## STO LAT SPORTU W KORONOWIE

Perły  
w koronowskiej koronie

Bracia  
Mikrutowie

W latach trzydziestych przebojem wybili się na przodujących oszczepników Polski. Jakich mieli trenerów, opiekunów, sponsorów, bez których współcześni wyczynowcy nie mogą uzyskiwać przyzwoitych wyników? Cała tajemnica ich sukcesów polega wyłącznie na ambicji przodowania w sporcie, silnej woli pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Już od najmłodszych lat na rozległych ścierniskach wiejskich, łąkach, uprawiali rzuty kamieniami na odległość. Tę nieolimpijską dyscyplinę sportu trenowali przez wiele godzin dziennie. Sami sobie byli trenerami, sędziami etc. Ogromne znaczenie



Władysław (2) i Franciszek (3), którzy na tereny koronowskiego obrzeża przybyli z rodzicami spod tarnowskiej wsi.

Najstarszym z nich był Władysław, urodzony 12 lutego 1908 r. we wsi Wiewiórka koło Tarnowa. Już od najmłodszych lat był pasjonatem lekkiej atletyki. Jako małe dziecko zdradzał też nieprzeciętny talent w rzutach, podobnie jak i jego dwaj młodsi bracia.

Wśród wielu znawców lekkiej atletyki do dziś rodzi się pytanie, jak to było możliwe, że trzej bracia w

przykładali do higienicznego trybu życia. I w tej ich niekonwencjonalnej pracy tkwi cała tajemnica wspaniałych wyników sportowych i klucz do długowieczności, dobrego zdrowia i osobistego szczęścia.

Władysław w tej rodzinnej rywalizacji rzutu kamieniami był najlepszy. Po przybyciu na wieś podkoronowską znaleźli się w szeregach miejscowego Sokola. W sekcji lekkoatletycznej doskonalili swój talent sportowy i nabyte doświadczenia z lat wczesnego dzieciństwa. Władysław szybko jednak

wybił się ponad przeciętność. Został zauważony przez działaczy sportowych i trenerów z Sokola I w Bydgoszczy, który na ówczesne czasy posiadał silną grupę lekkoatletyczną. W roku 1930. najstarszy z braci Władysław po raz pierwszy zdobył upragnione mistrzostwo Polski w rzucie oszczepem. Trzykrotnie występował w meczach międzypaństwowych. Jego najlepszy rezultat życiowy wynosi 65,14 m. W tym czasie rekord świata fińskiego oszczepnika Jarwinena wynosił 71,88 m.

Władysław obok najlepszego oszczepnika Polski okresu międzywojennego Eugeniusza Lokajskiego, rówieśnika, który jako pierwszy Polak przekroczył zaczarowaną granicę 70 m, stanowił silny punkt naszej lekkoatletycznej reprezentacji do roku 1939. Niezależnie jednak od rzutu oszczepem Władysław, podobnie jak jego młodszy brat Albin, byli członkami drużyny piłkarskiej koronowskiego Sokola, w której wyróżniali się ambicją i skutecznością.

Władysław przez całe swoje życie był rolnikiem. Potrafił umiejętnie łączyć pracę w gospodarstwie rolnym z wyczynem sportowym na bardzo wysokim poziomie. Znalazł należytą pozycję w panteonie najlepszych polskich oszczepników i trwałe miejsce w pamięci Sokolów koronowskich. zmarł 30 kwietnia 1991 r. w wieku 83 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Dobrczu, gdzie w latach powojennych powstał - przy jego udziale - jeden z pierwszych na ziemi pomorskiej Ludowy Zespół Sportowy.

Młodszym jego bratem był Albin, urodzony 26 stycznia 1910 roku także we wsi Wiewiórka koło Tarnowa. Należał również do pasjonatów lekkiej atletyki, piłki nożnej i wszechstronnie pojętej gimnastyki. Mając dobre przygotowanie sportowe do dużych obciążeń fizycznych, osiągał doskonałe wyniki w wielu konkurencjach lekkoatletycznych, które preferowały go na znakomitego pięcioboistę, a po opanowaniu złożonej techniki skoku przy pomocy tyczki bambusowej - także na dziesięcioboistę. Dobre wyniki uzyskiwał również w rzucie oszczepem, ale w tej konkurencji był nieco słabszy od swoich dwóch znakomitych braci.

Albin już w czasie służby wojskowej w latach 1931 - 32 na terenie ówczesnego okręgu wojskowego



dał się poznać jako znakomity i dojrzały sportowo dziesięcioboista, zajmując w zawodach okręgowych zdecydowanie pierwsze miejsce. W nagrodę otrzymał urlop okolicznościowy i dyplom otwierający mu drogę na najbardziej prestiżowe zawody lekkoatletyczne w Polsce. Nie zmarnował swojej szansy i już w 1935 r. na zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy zdobył w pięcioboju mistrzostwo Pomorza. W 1937 r. na Ogólnym Zlocie Sokołów w Katowicach wywalczył mistrzostwo Związku. Przez wiele lat okresu międzywojennego należał do ścisłej kadry dziesięcioboistów polskich.

Niezależnie od swojego wielkiego zaangażowania w działalność lekkoatletyczną skutecznie bronił bramki koronowskiego Sokoła w rozgrywkach Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Albin przez całe swoje życie był skromnym rolnikiem, pracującym we własnym gospodarstwie rolnym. Ani przez chwilę nie myślał o apanażach finansowych za swoje osiągnięcia sportowe. Był jednym z tych, których talent sportowy ukształtował się na sportowym podglebiu Sokoła. Należał do ludzi skromnych, uczynnych. Gotowy był do poświęceń w każdej słusznej sprawie. Takim pozostał w pamięci żyjących świadków jego wielkiej i błyskotliwej kariery sportowej. Zmarł w 18 marca 1990 r. w wieku 80 lat. Jego mogiła znajduje się na cmentarzu parafialnym w Koronowie.

Najmłodszym z trójki braci Mikrutów był Franciszek urodzony 10 stycznia 1912 r. Jego ogromny talent poparty ciężką pracą, ale też i wiedzą teoretyczną na temat obciążeń treningowych i techniki rzucania oszczepem (wzorowanych na doświadczeniach mistrzów fińskich) rozwijał się także obiecująco. Jego kariera sportowa a także życiowa były jednak błyskotliwe, bowiem już wcześniej na polskich listach rankingowych w rzucie oszczepem znajdowały się imiona jego starszych braci. Również stosunkowo szybko został zauważony przez bydgoskich trenerów z Sokoła I. Z powodzeniem występował w silnej sekcji lekkoatlety-

cznej Sokołów bydgoskich, a następnie także poznańskiej Warty. Franciszek był dwukrotnym mistrzem Polski w rzucie oszczepem" w 1931 i 1939 r. Podobnie, jak Władysław, trzykrotnie reprezentował barwy Polski w lekkoatletycznych spotkaniach międzynarodowych. On jako jedyny z braci nie osiadł na gospodarstwie rolnym. Po zakończeniu długiej kariery zawodniczej został trenerem i działaczem sportowym. Zasiadał w kierownictwie wielu związków i klubów sportowych. Był także wiceprezesem do spraw sportowo-szkoleniowych w koronowskim klubie Energetyk. Przez jakiś czas po wyzwoleniu prowadził w Bydgoszczy własną wytwórnię sprzętu sportowego.

Jego rekord życiowy w rzucie oszczepem był o 187 cm gorszy od rekordu brata Władysława i wynosił 63,27 m. Jak na owe czasy było to osiągnięcie wspaniałe.

Franciszek mieszka w Bydgoszczy, od wielu lat na zasłużonej emeryturze. W 1994 r. miał 82 lata. Cieszy się jeszcze dobrym zdrowiem i w każdej chwili gotowy jest służyć sprawie, której poświęcił całe swoje życie.

Bracia Mikrutowie ciężko pracowali od najmłodszych lat. Nie byli wychowani w ciepłarnianych warunkach. W swoich treningach sportowy stosowali niekonwencjonalne metody p r a c y, a pierwsze, wielkie wyniki uzyskali sami. Ich naturalną siłą były konsekwentna praca, stalowa wola i ogromna radość z uprawiania ukochanego sportu. Ona to sprawdziła się w haśle, które legło u podstaw powstania SOKOŁA: "W zdrowym ciele zdrowy duch".

Każdy z braci Mikrutów przeżył w dobrym zdrowiu, dobrej kondycji fizycznej i psychicznej, w naturalnych warunkach rodzinnych ponad 80 lat.

STANISŁAW KOCHAŃSKI

Zdjęcia archiwalne: ze zbiorów Józefa Szulca



Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" - 1933 r.



## Legendy przez dzieci napisane

Utarło się przekonanie, że najwierniejszymi czytelnikami i słuchaczami baśni oraz legend są dzieci. Tymczasem dzieci, obdarzone ogromną, twórczą wyobraźnią, potrafią być również autorami bardzo oryginalnych tekstów.

Świadectwem tego są legendy napisane przez uczennice z klasy V A ze S.P. nr 2 w Koronowie

### Buława wodza

W klasztorze koronowskim we mszy świętej za zwycięstwo w bitwie z Krzyżakami pod Łaskiem wzięło udział całe polskie rycerstwo ze swym hetmanem w obecności mieszczan.

Po nabożeństwie opat Cystersów tak rzekł:

-Wodzu, na pamiątkę odprawionego dziś nabożeństwa za wasze zwycięstwo, posadź przed kościołem Najświętszej Paniienki dąb, który będzie tu rósł przez długie wieki.

Hetman koronny trzymając w jednej ręce swą szczerozłotą, wykładaną diamentami, rubinami i drogimi kamieniami buławę, zaczął kopać dół. Drogocenna buława przeszkadzała rycerzowi, więc odrzucił ją za siebie.

Po posadzeniu drzewka rycerze i mieszkańcy Koronowa daremnie szukali wspaniałej buławy.

Opat zaprowadził hetmana po radę do najstarszego i najmądrzejszego zakonnika, który całe życie czytał mądre księgi, a kiedy na starość stracił wzrok, rozmyślał.

Mędrzec wysłuchawszy rycerza, po długim namyśle odparł:

-Wpadła ona do rzeki. Rzeka zmieni swoje koryto a buława będzie leżała ponad 600 lat w tym samym miejscu, w którym upadła. Znajdą ją wreszcie ludzie. Na pamiątkę zaś tego wydarzenia niech w herbie miasta będą buława, i korona.

Stary zakonnik miał rację. Rzeka płynie już po drugiej stronie klasztoru.

Pewnie po dwutysięcznym dziesiątym roku znajdzie się i buława.

Na razie ludzie przechodzący koło rzeki patrzą w jej nurt; mówią, że czasami w słońcu błysnie coś w jej nurcie.

To pewno buława daje o sobie znać.

Ula Murmiłło

### Legenda o Łakomowie

Działo się to bardzo, bardzo dawno temu pod Koronowem.

Osada była okolona dużym lasem. Ludzie żyli tam spokojnie. Krzątały się w obejściach młode, piękne dziewczyny.

Pewnego razu przybył tu młodzieniec. Szybko wybudował dom. Pracował od świtu do nocy. Potem zaczął szukać żony. Ale wszystkie panny bardzo mu się podobały. Nie mógł więc zdecydować się, którą z nich wybrać na całe życie. Wtedy to ludzie zaczęli mówić między sobą, że jest bardzo na niełakomy. Na wszystkie.

Trzeba tu powiedzieć, że i młodzieniec też się pannom podobał. Niejedna spodziewała się, że to ją zauważy spośród innych i że to właśnie ją wybierze.

Każda mu się podobała a przecież tylko z jedną mógł się ożenić.

-Gdyby nie był taki łakomy...-mówiły między sobą kobiety, myśląc każda o swojej córce.

A kawaler namyślał się i namyślał, która najładniejsza. Ale nie zdecydował się na żadną i pewnego ranka zniknął z osady.

Długo jeszcze opowiadali o pięknym ale zbyt łakomym młodzieńcu. Aż wreszcie i swoją osadę zaczęli Łakomowem nazywać.

Beata Nakielska

### Księżycowa zagadka

Działo się to w roku pańskim 1362 za panowania wielce miłośniwego króla Kazimierza Wielkiego. Na północny zachód od miasteczka Smolniki leżała mała wioska. I choć czasy były spokojne, jednak jej mieszkańcy byli bardzo zmartwieni. Po każdej księżycowej nocy ich zasiane zbożem pola były tratowane przez wilki. Gospodarze nie wiedzieli, co robić w tak trudnej sytuacji. W nieprzeżytym gąszczu wiekowego boru, z dala od ludzkich sadyb stała mała chatka. Żył w niej leśniczy Jędrzejem nazywany. Życie jego było bardzo pracowite, ciche i ubogie. Gdy Jędrzej dowiedział się o zmartwieniu mieszkańców wsi, udał się na pole odwiedzone przez wilki. Jednak dopiero na trzecią noc dojrzał nadciągające stado. Prowadził je ten największy. Zwierzęta doszły do miedzy i zatrzymały się na jego widok. Nagle wszystkie jednocześnie zaczęły wyć tak przeraźliwie, że Jędrzej struchlał ze strachu i schował się za drzewo.

Następnego dnia przyszedł na wzgórze z siecią zarzuconą na ramieniu. Około północy wilki pojawiły się. Naraz Jędrzej zauważył, że od stada odłączyła się ślaniająca się na nogach wilczyca. Jędrzej zarzucił sieć i złapał okaleczone, jak się okazało, zwierzę. Wilki patrzyły na to w ciszy. Przyniósł je do domu, opatrzył ranę, nakarmił i położył na płóciennej płachcie.

Następnego dnia wilczyca czuła się już lepiej. Leśniczy opiekował się nią troskliwie. A stado nadal przychodziło na wzgórze i tratowało zasiewy.

Gdy wilczyca była już zdrowa, Jędrzej wypuścił ją na wolność.

Odtąd wilki przestały niszczyć pole na wzgórzu. Jeżeli wychodziły przed las, szły tą samą drogą, nie wyrządzając szkód. Odtąd osadę tę nazwano "Wilczem" a wzgórze, na którym wyły wilki podczas pełni księżyca, "Wilczą Górą".

Anna Kowal



## Zostało w pamięci Bo kiedyś istniał inny świat

Przyjeżdżam czasami do miasteczka, w którym ro-  
słem. Odwiedzam najbliższych, którzy jeszcze są, idę  
na cmentarz, aby tam zadumać się nad grobami ro-  
dziców i starszego brata. Zapalam światełka pamięci.

"Moja ulica" nazywa się znowu tak, jak za dzieciń-  
stwa. Mama trzymając mnie za rękę, prowadziła w  
niedzielny ranek do klasztoru na nabożeństwo. Siada-  
liśmy w bocznej kaplicy po lewej stronie pod chórem  
w drugiej ławce pod ścianą. Wtedy kościół wydawał  
mi się taki duży. I cały wypełniał się potężną melodią,  
gdy zagrały organy.

Spacerując po mieście, patrzę na ludzi. Tych, któ-  
rzy wtedy byli dorośli i pamiętam ich twarze, już nie  
spotykam.

Jawią się obrazy nie zawsze po kolei z tamtego  
mojego świata, którego już nie ma. Gdy przechodzę  
koło szkoły, przypominam sobie, że siedziałem w kla-  
sie po lewej stronie korytarza w czwartej ławce pod  
oknem z Jankiem, którego już nie spotkam na "jordan-  
ku" przy kuflu piwa. Że to była klasa po lewej stronie  
korytarza, sprawdziłem kiedyś w czasie wakacji, gdy  
drzwi do niej były otwarte.

Nie pamiętam już, gdzie był nieduży pokój, który  
nazywał się świetlicą (chyba policyjną) i do którego  
schodziliśmy się na potańcówki. Było w nim parę krze-  
seł, za mało nawet dla wszystkich. I był prawdziwy  
gramofon z taką dużą tubą. Nakręcało się go korbką  
ostrożnie, aby nie pękła sprężyna. Raz to się zdarzyło  
i na długo skończyły się nasze potańcówki. Dopiero  
przypadkowo opowiedziałem o tej pękniętej sprężynie  
bratu. On - złota rączka - naprawił gramofon.

-Musiałem skrócić sprężynę. Nie było innego spo-  
sobu.

Teraz nie mogliśmy już jej nakręcać tak długo, jak  
przed tym. Gdy nagle w czasie tańca muzyka powol-  
niała, ten najbliższy tańczący podkręcał korbką. Płył  
było pięć. Tańczyliśmy przy nich tego samego walca,

tango, foxtrotta, polkę i oberka. Najczęściej "tę ostatnią  
niedzielę, jutro się rozstaniemy". Tyle w nas było mło-  
dego entuzjazmu... Zresztą nie tylko tańczyliśmy: bawi-  
liśmy się w fanty, ciuciubabkę, a śmiechu było co  
niemiara. I nieśmiało zaglądaliśmy w oczy partnerkom  
w czasie tańca.

A potem... Tak się zdarzyło, że w rodzinnym domu  
za szybą na parterze wisiała przez rok chyba kartka z  
napisem "do wynajęcia". Mieliśmy już "szczyt techniki",  
choć jeszcze na korbkę, ale bez tuby - patefon.  
Patefon nakręcał Stachu. Chętnie przychodził, gdy go  
zapraszaliśmy. I bardzo uważał, aby nie pękła spręży-  
na.

-Nie mogę się bawić, jak wy - mówił - ale lubię te  
nasze potańcówki. I mogę się wam na coś przydać.

Jeszcze jedno wspomnienie: kiedy skończyłem  
osiemnaście lat, poszedłem z moimi rodzicami na pra-  
wdziwą zabawę z orkiestrą, bufetem obficie zaopa-  
trzoną, kotylionami i dorosłymi ludźmi. Nauczony  
przez mamę, nie od razu zresztą, odważyłem się sta-  
nąć przed panną, ukłonić się i poprosić do tańca, w  
czasie którego musiałem ją bawić rozmową. Bo tak  
wypadało. Po tańcu odprowadzałem ją na miejsce,  
ukłonem dziękowałem za taniec.

A w maju, ostatnim tamtego świata... Cudowne były  
majówki. Szło się wtedy całą gromadą w taki wczesny,  
słoneczny, skowronkowy poranek przez most kolejo-  
wy, za którym można już było śpiewać, do lasu, by tam  
na polanie przy akordeonie bawić się. Grał na nim  
Willi, który przylgnął do naszej paczki na dobre. Wra-  
caliśmy do domu głodni, ale na śniadanie.

A potem była wojna. I zaczął się inny świat.

TADEUSZ MULTAŃSKI

P.S.

*Willego spotkałem w 1941 roku na ulicy w "guber-  
nianym" Radomiu, dokąd mnie wojenne losy rzuciły.  
Był w niemieckim mundurze. Któregoś czerwcowego  
ranka obudził mnie dzwonek u drzwi. To Willi przyszedł,  
aby się ze mną pożegnać.*

*-Zaraz jadę na front. Może się kiedyś zobaczymy.  
Nie zobaczyliśmy się.*

wskie, Anna Vargas, Asia Lubiewska i Ewa Uczestnicy spotkania otrzymali wspaniałe  
Koth dały wspaniałą pokaz słowno-muzyczny. ekoludki. Spotkanie było wzruszające. (wk)

## Przystanek Radość.

W dniach 1 - 4 czerwca br. w Krakowie odbył  
się festiwal "Bagatelka 95", w którym udział  
wziął dziecięcy zespół "Muzyczny Kram" ze  
szkoły podstawowej nr 3 w Koronowie z wido-  
wiskiem "Przystanek radości". W tym festiwalu  
"Małych form dla dzieci specjalnej troski" (bo  
tak brzmi pełna nazwa) zespół z Koronowa  
zdołał główną nagrodę "za swobodę inter-  
pretacji, radosnej atmosfery na scenie i widowni"-  
tak uzasadniono ten sukces naszych dzieci.  
Zespół otrzymał również dyplom i nagrodę  
fundacji "Dziecięce listy ze świata" oraz dyplom  
uznania przyznawany przez dzieci z teatryku  
"Magma" dla najlepszego zespołu.

Od trzech lat pod kierunkiem pań Danuty  
Koząńskiej i Joanny Szocińskiej siedmioro  
wspaniałych dzieciaków z klas V-VIII powtó-  
rzyło swój występ na spotkaniu 14. czerwca ze  
sponsorami i przyjaciółmi szkoły. Michał  
Giersz, Darek Olwíg, Lidia i Anna Tomasz-



Zespół "Muzyczny Kram" z Pania na Wawelu



## 50 lat dla wsi koronowskiej

1 kwietnia 1945 r., czyli już po dwóch miesiącach od wyzwolenia Koronowa powstała Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska". Jej założyciele to: Aleksander Heise, Wiktor Mielczyński, Wiesław Bross, Władysław Łangowski, Jan Socha, Tadeusz Jaruszewski, Marta Schreiber, Maria Parszyk, Bolesław Maternowski, Maksymilian Helmin i Helena Malikowska. Pierwszymi kierownikami byli: Aleksander Heise, Henryk Płażewski, a po jego rezygnacji od 8. marca 1949 r. - Waclaw Falkowski, który zostaje jednocześnie prezesem zarządu aż do końca 1968 r. Po jego rezygnacji funkcję tę pełnił Sylwester Radowski do końca kwietnia 1987 r., do odejścia na emeryturę. Od 1 maja tego roku stanowisko prezesa zarządu GS pełni Wiesław Gancarek.

Początek działalności gospodarczej był nader skromny. Ograniczała się ona do skupu płodów rolnych w magazynach przy ul. Dworcowej 8 oraz ul. Nakielskiej. Biuro spółdzielni mieściło się w budce wagi wozowej. Towary będące przedmiotem działalności gospodarczej - to przejęte od władz miasta a zabezpieczone przez nie ponemieckie zapasy zboża i nawozów sztucznych a także... 300 marek. Spółdzielnia zatrudniała w tym czasie 15 osób.

Jeszcze w 1945 r. GS uruchomiła śrutownik do przemiału zboża na paszę oraz przejęła gospodarstwo rolne w Cierplewie. 31 maja 1949 r. otwarto pierwszy sklep wiejski w Salnie. Spółdzielnia systematycznie rozwijała

się. Tworzone były również zakłady produkcyjne.; jesienią 1951 r. z inicjatywy kierownika piekarni-cia - stkarni p. Jednoralskiego produkcja figurek cukrowych. Nie produkował ich dotąd żaden uspołeczniony zakład w Polsce. Pierwszym pracownikiem była p. Maria Tobolska, znająca technologię ich wyrobu.

W marcu 1958 r. GS Koronowo wzięła udział w I Krajowych Targach Poznańskich, odnosząc wielki sukces. Prasa zamieściła liczne artykuły i zdjęcia Posypały się zamówienia. Zatrudnienie w ciągu dziesięciu lat wzrosło do ponad 70 osób. Ostatecznie jednak w wyniku trudności z zapotrzeniem w cukier musiano tę produkcję zlikwidować.

GS już nie prowadzi produkcji materiałów budowlanych na bazie przy al. Wolności, wydobywania i sprzedaży żwiru oraz tartaku usługowego. Poza tym przy GS-ie istniały: spółdzielczy ośrodek maszynowy, którego kierownikiem był Leon Pantkowski, gorzelnia, masarnia, zajazd w Tryszczynie i in.

W latach 60. na podstawie centralnych decyzji pobudowano na bazie GS w Koronowie pierwsze w Polsce eksperymentalne silosy wapna rolniczego wraz z bocznica kolejową i garażem, wagą wozową, drogami i ogrodzeniem, które działają do dzisiaj.

Różne były losy koronowskiej Gminnej Spółdzielni. Powiększała się, ponieważ przyłączone zostały gminne spółdzielnie w Mąkowsku, Wierzchucinie Król. i Wtelnie. Z kolei członkowie GS z terenu Wtelna utworzyli na nowo swoją spółdzielnię i odłączyli się od Koronowa.

Szczęśliwie przebrnięto przez najgorsze lata zmian gospodarczych, związanych z przestawianiem gospodarki na wolnorynkową. Dzięki umiejętnemu zarządzaniu majątkiem gospodarka spółdzielni została dostosowana do warunków dyktowanych przez wolny rynek.

Zmiany gospodarcze spowodowały radykalny spadek ilości członków z przeszło 3.000 do trochę powyżej 200. Pracowników w najlepszym okresie GS zatrudniała prawie 500, obecnie trochę powyżej 100. Nastąpiły też zmiany w majątku spółdzielni. Część została sprzedana: te budynki i urządzenia, które były już nieprzydatne w nowych warunkach gospodarczych. Ostatnio natomiast GS stała się właścicielem budynków po dawnej składnicy maszyn rolniczych, pod którymi teren jest własnością spółdzielni.

Gminna Spółdzielnia "SCH" w Koronowie wyszła już na prostą i rozwija się. Zarząd w składzie: mgr Wiesław Gancarek - prezes, Roman Kępa - wiceprezes d/s obrotu rolnego oraz Edward Kucharski - wiceprezes d/s handlu pokierują działalnością GS na pewno we właściwą stronę.

Dla uczczenia jubileuszu odbyło się 23 maja walne zgromadzenie przedstawicieli, na którym była obecna p. Janina Pantkowska, pierwszy zatrudniony pracownik w powstałym GS-ie. Podsumowano najpierw rok ubiegły, oddając się później wspomnieniom. Były życzenia, kwiaty, gratulacje i upominki od instytucji współpracujących. Długoletni działacze społeczno-samorządowi zostali odznaczeni za aktywną działalność.

**Grzegorz Myk**

### **Prywatny Gabinet Urologiczny**

**dr med. Z. Ziętek**

### **Porady - USG**

wtorki 15<sup>30</sup> - 16<sup>30</sup>

ul. Paderewskiego 33

**Budynek Przychodni**

### **Gabinet Kosmetyczny i Solarium Elżbieta Hoppe**

Koronowo ul. J. Krasickiego 2/4 tel. 82-29-50

zaprasza codziennie w poniedziałki, środy i czwartki w godz. od 10<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>, we wtorki i piątki od 11<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup> a w soboty od 9<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup>

Oprócz zabiegów tradycyjnych, jak manicure, pedicure, depilacja woskiem i przekłuwanie uszu wykonuje:

\*peeling azjatycki - głęboka ziołowa kuracja złuszczejąca, \*metoda AHA - złuszczenie głębokie biokwasami owocowymi, \* Jan Mask Forte - rewelacyjny szwajcarski preparat, opóźniający proces starzenia się skóry, \* mini lift - zabieg kosmetyczny dający efekty porównywalne z zabiegami chirurgicznymi



## Nie dajmy się zdemoralizować

Nie dajmy! "Wiśta wio, łatwo powiedzieć, jak mawiał jeden z serialowych bohaterów. Jesteśmy wystawieni, jak skazany przed plutonem egzekucyjnym, na atakujące nas zewsząd wystrzały mniejszych i większych wpływów, oddziaływań, głosów, obrazów, które nas kształtują ci chcem, perfidnie i podstępnie.

Niestety - najczęściej tylko nam się wydaje, że mamy swoje zdanie, że sami umiemy wyciągać wnioski, my tylko nastawiamy uszu i odbieramy zewsząd sygnały. Selekcjonujemy je tak, jak nam wygodnie, po najmniej-szej linii oporu, dając się nabrać na krasomówstwo różnych krzykaczy. Nie ma już prawdy obiektywnej, dziesięć osób głosi "prawdę" swoją, każdy inną.

Wyśmiano, wyszydono wartości chrześcijańskie, bez poszanowania których ( a dotyczy to zarówno chrześcijan, jak i ateistów), może nas czekać tylko chaos. Prawość i honor, miłość bliźniego, wierność, uczciwość - nie są godne popularyzacji, są nudne. Współczesny człowiek żąda mocnej rozrywki. Twórcy filmów prześcigają się w najwymyślniejszych scenach gwałtów, mordów, przemocy i wyuzdanego seksu. Oczywiście można tego nie oglądać, ale to jest, wciska się zewsząd, jest głośne, modne, omawiane w prasie, nagrywane na kasety, trudno się o to nie otrzeć, zwłaszcza młodym ludziom.

To nie przypadek, że w tak zastraszający sposób rośnie ilość morderstw dokonywanych przez nieletnich, chociaż z pewnością nie jest prawdą, że powodem tego jest wyłącznie oglądanie nieodpowiednich filmów.

Szalony, błyskawiczny przepływ informacji, media, nowoczesna aparatura, wszystko wpływa na to, że dzisiejszy obywatel świata jest "na bieżąco". Między kotлетem a deserem bierze udział w walkach w Sarajewie, obserwuje cierpienia mordujących się Rwandyjczy-

ków, a za chwilę trafia do górskich wiosek Czeczenii. Nie możemy udawać, jak to było w czasach II wojny światowej, że nie wiedzieliśmy, dziwić się, nie dowierzać, poddawać w wątpliwość. Obozy koncentracyjne - ależ to niemożliwe, Niemcy to taki cywilizowany naród.

Teraz świat wie, patrzy w oczy zapłakanych kobiet, dotyka zmasakrowanych trupów.

Obrazy, obrazy, obrazy - migają przed oczami, a my jesteśmy coraz bardziej obojętni i nieczuli. A najlepszy z interesów - wojna - toczy się dalej.

Ale najbardziej gorzki i niebezpieczny jest demoralizujący wpływ obowiązującego prawa. Prawa, w którym istnieje bałagan, czasem zamierzony. Prawa stworzonego dla określonych środowisk, pełnego luk i możliwości dowolnej interpretacji.

Nie jest moim zamiarem wymienianie wszystkich czynników, mogących zdemoralizować współczesnego człowieka, niestety jest ich wiele. Wspomnę jeszcze tylko bezrobocie, zwłaszcza wśród absolwentów szkół, nędzę, no i jak zawsze - duże pieniądze.

Psychika ludzka jest bardzo złożona. Jesteśmy mniej lub bardziej odporni na demoralizujące "strzały" otoczenia.

Sztuki odróżniania dobra od zła, wrażliwości na krzywdę ludzką uczy nas często rodzina, wiara, szczęście zetknięcia się z prawymi ludźmi, czasem jakieś wrodzone cechy, których nikt nie jest w stanie złamać. Książka, film, które kazaly zastanowić się nam nad tym, co ważne, zmieniły nas w pozytywny sposób.

Człowiek nie urodził się po to, by być ideałem. Wystarczy, że jest osobą ROZUMNĄ nie tylko z nazwy\* i usiłuje być lepszym.

Czego sobie i Państwu życzę.

**Izabela Olędzka**

\* homo sapiens - człowiek rozumny

## ECHO

Ten dzień nie zanosił się jakoś szczególnie. Ot, zwykły czwartek majowy. Pobudka, śniadańko i - biegiem do pracy, gdzie jak co dzień należało zasiąść za biurkiem, aby wertować, przekładać, uzupełniać, przepisywać.

Przedpołudniową, biurową senność przerwał nagle satanistyczny śmiech, przesywający nas na wylot. Wydobywał się gdzieś z piwnic naszego biurowca.

Starszy referent Jankowski z przerażeniem spojrzał na mnie.

-Panie kolego, co to było?

Przerażający śmiech ucichł, gdy wyszliśmy na korytarz. Byli tam prawie wszyscy nasi współpracownicy. Każdy z nich miał nieszczęśliwą minę. Po chwili wróciliśmy jednak do swoich zajęć.

Tego dnia nic się już nie działo. Podejrzewaliśmy siebie o jakąś zbiorową halucynację.

Niestety, następnego znów usłyszeliśmy to samo.

Po tygodniu przyzwyczailiśmy się. Ale nie Jankowski. Chciał poznać przyczynę tego dziwnego zjawiska.

Któregoś dnia namówił mnie, byśmy zeszli do powini. Powoli przemierzaliśmy korytarze i schody, nasłuchując, skąd wydobywała się ten przerażający śmiech.

Dotarliśmy wreszcie do metalowych drzwi.

-Chyba rzadko ktoś tu zagląda - zagadnąłem mocno podniecony. Z trudem otworzyliśmy je. Nasza ciekawość i strach sięgnęły zenitu:

Na taborecie siedziała papuga, obok niej leżał "pilot". Na stoliku stały telewizor i odtwarzacz video.

-Cześć, chłopaki! - powiedział nagle ptaszysko. - Oglądam ten film na okrągło. Może dostarczylibyście mi jakąś kasetę z dobrą komedią? Uwielbiam się śmiać!

Byliśmy zaskoczeni. Wprawdzie gadająca papuga, to nie taka znowu "księżycowa istota", lecz ptak oglądający film i śmiejący się z komediowych żartów. to już było coś.

-Siadajcie, koledzy! - zaprosiła nas. - Obejrzymy wspólnie ten kawałek.

Zabawa była przednia. Tutaj śmiech papugi wydawał się normalny, ludzki. To chyba echo płatało figle.

Odtąd często zaglądaliśmy do Dosi. Jesteśmy już "na ty".

Czasami wypożyczamy dla niej jakąś dobrą komedię.

I zaśmiewamy się wspólnie, chociaż już ciszej, ale do łez.

**Cezary Bosacki**

### Pedagogiczna Biblioteka w Koronowie

uprzejmie zawiadamia Szanownych Czytelników o godzinach udostępniania zbiorów i udzielania informacji bibliotecznych w II półroczu br.:

W okresie wakacji:

\* od 3 lipca do 15 sierpnia - NIECZYNNA

\* od 16 sierpnia do końca wakacji - od 9<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>

Od 4 września do odwołania (najprawdopodobniej do końca b.r.)z powodu planowanej dłuższej nieobecności jednej z bibliotekarek jesteśmy zmuszeni nieznacznie zredukować godziny urzędowania. Tak więc:

WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK  
- od 9<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>

PONIEDZIAŁEK, SOBOTA - nieczynna

*mgr. Izabela Olędzka*

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Bydgoszczy  
Kierownik Filii w Koronowie



## Maturzyści - 1995 r.

### Liceum Ogólnokształcące w Koronowie

Bartosik Agnieszka, Bross Aleksandra, Brzezińska Mirosława, Chmieleński Wojciech, Chudzyński Damian, Czaplewska Julita, Dembek Danuta, Dunisławska Joanna, Fac Małgorzata, Frydrych Sławomir, Gwizdała Agnieszka, Heise Jan, Izbaner Łukasz, Jakielska Joanna, Jastrzębska Monika, Jezierski Dariusz, Kilichowski Mariusz, Kokosza Monika, Kollit Anna, Koper Renata, Koszela Dorota, Kotłega Joanna, Kotowski Norbert, Kozicka Jolanta, Kozicka Magdalena, Kozłowska Anna, Koźlinka Małgorzata, Królikiewicz Lidia, Krysiak Agnieszka, Kulczyk Wioletta, Kuskowska Kinga, Lamparski Marcin, Lange Katarzyna, Leppert Liliana, Maciejewska Katarzyna, Markiewicz Renata, Michalski Jerzy, Mikolajczak Wioletta, Neumann Angelika, Nowak Anita, Obarzanek Dagmara, Pantkowska Magdalena, Pasternacka Joanna, Piotrowski Maciej, Płotka Maciej, Płotka Renata, Podgórska Edyta, Polasik Katarzyna, Ptasznik Jolanta, Pylik Agnieszka, Ristau Adrian, Rojek Daniel, Rosińska Aleksandra, Różycka Małgorzata, Sarnowska Anetta, Sarnowska Monika, Schmidt Aleksandra, Spojda Aleksandra, Spychalska Joanna, Stoltmann Justyna, Sujkowska Karina, Suś Arkadiusz, Szalla Katarzyna, Szefler Baeta, Szkoła Mateusz, Szymańska Elwira, Śliwińska Barbara, Świdorska Justyna, Tatar Iwona, Trykacz Marzena, Watras Włodzimierz, Wesółowska Joanna, Wiśniewska Barbara, Wrzyszczyk Joanna, Wysocka Agnieszka, Wysocka Judyta, Wysocki Jakub, Zadrozny Marcin, Zielińska Edyta, Gordon Hanna, Stańczak Małgorzata.

### Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

Chudziński Remigiusz, Dąbrowski Dariusz, Domachowska Joanna, Jawor Marzena, Kowalkowska Sławomira, Kraszewski Jarosław, Krzemianowska Katarzyna, Krzemianowski Sławomir, Nowak Marlena, Pacek Krzysztof, Pleszewska Agnieszka, Ptasznik Katarzyna, Ptasznik Wioletta, Siekirka Halina, Wankiewicz Hanna

### Technikum Mechaniczne w Koronowie

Baczyński Rafał, Dufka Grzegorz, Heise Jacek, Kaliszewska Helena, Kotlarek Anna, Koziol Marek, Marciniak Roman, Mielcarski Wojciech, Pantkowski Sławomir, Ruszkowski Tomasz, Semrau Zbigniew, Socha Remigiusz, Sikorra Piotr, Szufrajda Witold, Wojtkowiak Zbigniew

### Technikum Mechaniczne dla Pracujących

Budnik Leszek, Drozdowski Jarosław, Gawryś Adam, Gołębiewski Krzysztof, Herba Piotr, Jakubiak Waldemar, Kempa Adam, Kempniński Andrzej, Kolano Maciej, Malich Iwona, Małkowski Krzysztof, Myk Rafał, Nitka Marek, Szmagliński Piotr, Szyszler Robert, Uchman Robert, Guzy Karol

## Serce dla przyrody

Edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży stanowi jeden z głównych działów pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole podstawowej nr 1. Wychowanie w zakresie ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego to przede wszystkim systematyczne i stopniowe działanie nauczycieli wobec dzieci i rodziców oraz rodziców wobec swoich dzieci. Nie wystarczy samo przekazywanie wiedzy ekologicznej uczniom. Trwały wpływ na pozytywne zachowanie uczniów mają własne przeżycia oraz praca w środowisku.

W edukację ekologiczną zaangażowane są wszystkie ogniwa szkoły: dyrekcja, nauczyciele, uczniowie i ich rodzice. Zespół nauczycieli opracował program inowacji pedagogicznej całej szkoły pn. "Żyjmy w zgodzie z przyrodą", zatwierdzony przez kuratorium. W celu realizacji programu powołano "sztab ekologiczny", w skład którego wchodzi: dyrektor, kierownik świetlicy, nauczyciel-bibliotekarz, opiekun samorządu uczniowskiego oraz nauczyciele biologii, plastyki, języka polskiego i wychowania fizycznego. Ponadto ustalone zostały trzy zespoły nauczycieli dla poziomów klas I-III, IV-VI i VII-VIII. Od września 1993 r. działa klasa ekologiczna; obecnie są to uczniowie klasy piątej. W nowym roku szkolnym również jedna z klas pierwszych będzie pracowała z odrębnym programem ochrony środowiska.

W 1994 r. szkoła wzięła udział w konkursie "Serce dla przyrody", ogłoszonym przez wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Zajęliśmy wówczas trzecie miejsce a nagrodę pieniężną przeznaczaliśmy na częściowe pokrycie kosztów nowej elewacji szkoły. Indywidualnie pierwszą nagrodę zdobył Łukasz Dolatowski.

W tegorocznej edycji konkursu udało nam się wspiąć o jeden szczebel wyżej. Nagrodę uzyskaną za drugie miejsce przeznaczymy na remont urządzeń w budynku szkolnym. Indywidualne nagrody i wyróżnienia otrzymały Jolanta Maciejewska, Kamila Kochańska, Magdalena Pyzik i Sylwia Ziółkowska za prace pisemne oraz Piotr Bączkiewicz za piosenkę "Eko-apel" z własnymi słowami i melodią.

Delegacja młodzieży wraz z nauczycielami uczestniczyła 4 czerwca w imponującej imprezie podsumowującej wyniki konkursu - w leśnym parku kultury i wypoczynku w Myśliczynie.

W imieniu nauczycieli i młodzieży szkolnej składam podziękowanie wszystkim, którzy wspierają codzienne działania, a w szczególności p. Teresie Kempniak z Nowego Dworu, p. Mariuszowi Piskozubowi i p. Jackowi Niedźwiedziowi z Koronowa za sadzonki krzewów, drzew i kwiatów. Dzięki nim mogliśmy nie tylko zazielenić obejście szkoły, ale również 3 maja, podczas festynu rekreacyjno-sportowego "Spotkanie w Jedyńcu" nagrodzić te osoby, które przedłożyły pokwitowania o sprzedaży makulatury.

*Janina Zakrzewska*

## ZAKŁAD KAMIENIARSKI rok założenia - 1935

### Melania Jagielska

Wykonuje:

pomniki z naturalnego kamienia i z lastriku,  
nagrobki

parapety okienne, schody,  
tablice pamiątkowe

86-010 Koronowo ul. J. Paderewskiego 15  
tel. 82-25-52



# Od TEMATÓW do TEMATÓW

## Od Dnia Dziecka

czynne już jest "miasteczko komunikacyjne" przy ul. Witosa.

**Trwają prace** wykończeniowe przy domu pomocy społecznej. Tempo jest imponujące.

**Przy ul. Farnej** (obok LO) przy znaku zakazującym wjazd zniknęła tablica z napisem "Nie dotyczy pojazdów docelowych". Chyba nie trzeba przekonywać, że jest ona tam potrzebna, bo inny dojazd na tę ulicę nie jest łatwy, a od ul. Nadrzecznej wprost karkołomny. Dlatego taka tablica powinna pojawić się tam na powrót.

**29 kwietnia br.** odbył się I Rajd Amazonek Ziemi Bydgoskiej. Dwie koronowskie załogi zajęły: 7. miejsce - panie Alicja Landowska - kierowca i Henryka Latos - pilot, zaś 8. - pani Barbara Sosnowska - kierowca, z synem Maciejem.

**od 26 maja do 11 czerwca** trwały Dni Koronowa organizowane przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury.

**Na palcach** jednej ręki można było policzyć biało-czerwone flagi (nasze, narodowe) na domach prywatnych z okazji Trzciomajowego Święta. Nie było ich nawet na jednej z koronowskich szkół (!)

**Sąd Rejonowy** w Bydgoszczy postanowił 15 maja br. ogłosić upadłość Ponar-Koronowo i wezwał wierzycieli, aby zgłaszali swoje wierzytelności w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia w gazecie.

**Zarząd Miejski** podjął decyzję o utworzeniu na targowisku miejskim w Koronowie przy ul. Targowej giełdy samochodowej

i sprzętu rolniczego. Giełda czynna będzie w soboty.

**Zazieleniło się** w Koronowie przy ul. Pomianowskiego, przy pomniku na ul. Bydgoskiej i na skwerku przy ul. Paderewskiego. Oby tylko te drzewka "zdołały wyrosnąć" na duże drzewa.

## Sprostowanie:

Uprzednie TEMATY KORONOWSKIE oznaczone były numerem czwartym zamiast pierwszym. Tych, którzy odkładają je "na zawsze" prosimy o poprawienie. No i przepraszamy.

## Dla dzieci

W sobotę, 3 czerwca br. Zarząd Banku Spółdzielczego zorganizował w klubie "Deresz" w Nowym Dworze festyn dla dzieci pracowników z Koronowa i filii z Gostycyna i Lubiewa, z okazji ich święta.

Oprawą tej zabawy zajął się prezes klubu pan Józef Szews. A więc: był pokaz jazdy konnej w wykonaniu członków klubu oraz przejażdżki na koniach i bryczkach dla dzieci ich rodziców. Były słodczyce, napoje i pomarańcze dla 80 dzieci.

W imprezie wzięło także udział kilkanaścioro dzieci z Nowego Dworu. Zabawa była wspaniała.

Zarząd BS dziękuje kierownictwu klubu "Deresz" za świetne zorganizowanie festynu dla milusińskich.

Cała zabawa skończyła się wspólnym ogniskiem z pieczeniem kielbasek, których starczyło dla wszystkich dzieci. (wk)



## TEMATY Koronowskie

pismo regionalne

Wydawca: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ  
Kolegium redakcyjne: Cezary Bosacki, Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Izabela Olędzka, Włodzimierz Moczadło (fotoreporter), Roman Świdorski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red.naczelnny)

Skład komputerowy: TMZK

Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel.822-231 (w.343)

Nakład: 1000 egz. Cena: 30 groszy, (stare: 3.000 zł.)

Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW-DRUK" ul. Łubinowa 28  
85-415 Bydgoszcz, tel. 27-71-31



# BANK SPÓŁDZIELCZY W KORONOWIE ROZWIJA SIĘ



Bank Spółdzielczy w Koronowie z dniem 21. marca 1995 roku połączył się z Bankami Spółdzielczymi w Gostycynie i w Lubiewie, tworząc na ich bazie swoje Oddziały.

Zasięgiem działania obejmuje gminę i miasto Koronowo oraz gminy: Gostycyn i Lubiewo, świadcząc pełen zakres usług bankowych od rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych i lokat terminowych zaczynając, przez kredyty obrotowe, inwestycyjne i konsumpcyjne na kredytach preferencyjnych dla rolników kończąc.

Głównymi klientami banku są rolnicy oraz osoby zajmujące się działalnością handlowo - usługową.

Bank zrzesza 1.836 członków z funduszem udziałowym 257 tys. zł.

Stan wkładów oszczędnościowych ludności osiągnął 5.900 tys. zł., w tym na rachunkach terminowych 4.200 tys. zł.

Wkłady oszczędnościowe terminowe charakteryzują się najwyższą dynamiką wzrostu.

Stanowią one 71, 2% w ogólnym stanie wkładów, a dominują wkłady oszczędnościowe 3, 6 i 12. miesięczne. Te stosunkowo drogie i zwrotne środki finansowe, lokowane w banku na krótkie okresy, finansują w poważnej mierze kredyty.

Aktualny stan udzielonych kredytów wynosi 7.700 tys. zł. (łącznie z kredytami przejętymi z BS Gostycyn i BS Lubiewo), z tego 35% to kredyty wypłacone w bieżącym roku. Dominują kredyty wypłacone ludności rolniczej, które stanowią ponad 80% ogólnej sumy wypłaconych kredytów.

Uzyskane wyniki finansowe za okres 5 miesięcy br. (zysk) są dobre. Ponadto informuję, że Bank Spółdzielczy w Koronowie jest zrzeszony w Regionalnym Banku Pomorsko - Kujawskim w Bydgoszczy, który aktualnie oczekuje na licencję Prezesa NBP.

**Andrzej Drews**

Prezes Zarządu  
Banku Spółdzielczego  
w Koronowie